

# Cieślak, Tadeusz

---

## "Die Flucht. Ostpreussen 1944/45", Edgar Günther Lass, Bad Neuheim 1965 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 297-299

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

syntetycznym historii sztuki Warmii i Mazur<sup>14</sup>. Autor kontynuuje chwalebne tradycje naukowe polskich biskupów warmińskich, a jego prace drukowane w różnych czasopismach charakteryzuje gruntowna wiedza i szczegółowe opracowanie tematu.

Kamila Wróblewska

Edgar Günther L a s s, *Die Flucht. Ostpreussen 1944/45*, Bad Neuheim 1965, ss. 336.

W podtytule książki autor powołał się na kilka zbiorów dokumentów zajmujących się ucieczką ludności cywilnej w ostatnich dniach wojny oraz powojennym przesiedlaniem ludności niemieckiej, ale w samej książce dosyć dowolnie je wykorzystuje, wplatając w tekst urywki różnych wspomnień i oświadczeń. Z punktu widzenia zasad edytorskich niedobłą praktyką jest wyrwywanie zdań i gęste przetykanie tekstu wykrępowanymi miejscami, gdyż czytelnik natychmiast pyta o treść opuszczonych miejsc i przyczyny takiego postępowania. Zasadniczo konstrukcja książki oparta jest na schemacie terytorialnym; po prostu omawiany jest powiat za powiatem, co nawet wyraża się tytułami podrozdziałów. Od tej konstrukcji wprowadzono szereg odchyteń, np. jest specjalny rozdział oskarżający Ericha Kocha, o walkach w Królewcu, wreszcie w zakończeniu mamy rozdziały ujęte odrębnie, mające charakter podsumowań, a wśród nich rekapitulację dorobku byłych Prus Wschodnich oraz liczb dotyczących strat w wojnie i przesiedleń powojennych. W ostatnim rozdziale podano wyjątki z różnych oświadczeń czołowych polityków i dokumentów na temat byłych Prus Wschodnich. Jednym z patronów tej książki jest Ziomkostwo Prus Wschodnich, w obrębie którego działa koło badaczy powiatów rodzinnych. Ono to najmocniej włączyło się w pracę nad omawianą książką. Czytelnika polskiego zainteresują silne akcenty oskarżycielskie pod adresem partii hitlerowskiej, której nierozumne zarządzenia uniemożliwiły ewakuację ludności, doprowadziły do straszliwej ucieczki pod ogniem artyleryjskim i kosztowały setki tysięcy ofiar wśród ludności cywilnej. W pracy opisano cały szereg wypadków nie stosowania się do tych zarządzeń, umożliwiając tym samym ludności cywilnej wcześniejsze opuszczanie terenów zagrożonych zbliżaniem się frontu. Wymieniane są nazwiska tych rozsądnych urzędników, którzy mimo zagrożenia karą śmierci przez Ericha Kocha, sprawującego jako komisarz obrony Rzeszy najwyższą władzę na tym terenie, doradzali i organizowali odjazd ludności cywilnej. Na skutek rozpaczliwych zarządzeń mobilizacyjnych hitlerowców ściągniętych do obrony ostatnich męczyzn przeważały wśród ludności cywilnej kobiety i dzieci, co jeszcze powiększało trudności. Uczucie bezgranicznej odrazy moralnej budzi opis zachowania się w tym okresie samego Kocha i jego sztabu współpracowników. Z jednej strony zabraniają pod najsurowszymi karami przygotowania planów ewakuacyjnych, nakazują walkę do ostatniej kropli krwi, a z drugiej strony zapewnili sobie bezpieczny odwrót. Poza tym odmawiają zabrania innych uciekinierów, mimo posiadania wolnych miejsc. Odrzucają kobiety, dzieci, by zrobić miejsce dla zapasu wódek wyborowych i psów myśliwskich. Jeszcze jedna wstrząsająca ilustracja zakłamania hitlerowskiego, dwoistej moralności — dla deklarowania wobec innych i zupełnie inna, odmienna dla stosowania wobec siebie! Groza nieludzkości zarządzeń Kocha przewija się przez

<sup>14</sup> Próby takiej syntezy dał już wymieniony w przypisie 12 prof. Chmarnyński, jest ona ciągle aktualna.

całą książkę, by w rozdziale specjalnym znaleźć swój punkt kulminacyjny. Trochę śmieszny podkreślanie, że on nie urodził się na tej ziemi. Jak gdyby to w czymkolwiek oczyszczało liczne grono jego współpracowników, którzy już na taką okoliczność powoływać się nie mogą. Kilkakrotnie autor wskazywał na inne źródło niepotrzebnych strat niemieckiej ludności cywilnej, a mianowicie na ślepa wiarę w siłę hitleryzmu, w tajemniczą broń, w możliwości jego zwycięstwa już w obliczu ostatecznej klęski. Wystarczyło oświadczenie jakiegoś maleńkiego kacyka hitlerowskiego i powracano... do prac żniwnych. Długa szkoła pruskiego ślepego posłuszeństwa, umocniona hitlerowską teorią wodzostwa kosztowała życie kilkaset tysięcy na tym terenie, a dziesiątki milionów w całej wojnie. Z opisów zachowania władz hitlerowskich bije w oczy głupota wielu ich posunięć. Przykładów w tekście jest wiele, niektóre z nich są dokładnie omówione, jak np. zabranie chłopów do budowy rowów, a równocześnie posłanie oddziałów wojskowych do prac żniwnych — na miejsce zabranych chłopów. Ciekawym elementem wspomnień jest podkreślanie pomocy wielokrotnie udzielanej przez robotników-obcokrajowców, przymusowo sprowadzonych na roboty. Opisywane są różne wypadki konkretnej opieki ze strony Polaków, Francuzów i innych. Wprawdzie wojska radzieckie są często przedmiotem różnych oskarżeń, ale nie brak również opisów pomocy i ochrony z tej strony. Są podane także wypadki odmowy pomocy ze strony współziomków — Niemców, a więc jest to obraz w miarę prawdziwy, choć oczywiście przeważa metoda oskarżania innych i nie dostrzegania całej prehistorii zmagania, poprzedzanych latami ludobójczej działalności hitlerowców.

Z całego materiału jasno wynika, że straty wśród ludności cywilnej mogły być znacznie mniejsze, gdyby nie zarządzenie władz hitlerowskich, utrudnianie z ich strony ewakuacji, nakazy powrotu w strefę frontu, zabezpieczenie wygodnego odwrotu tylko dla siebie. Nie tylko nazwisko Ericha Kocha jest tutaj wymieniane wśród sprawców nieszczęść, ale i innych m. in. gen. Guderiana.

W końcowym, podsumowującym rozdziale obszernie wyliczono wybitnych ludzi regionu. Wykaz jest ułożony według różnych zasad, bo niektórzy tylko związani z regionem miejscem urodzenia, inni działalnością, a jeszcze inni jakimś wycinkiem swojego życia. Wobec takiej kolejności znaleźli się tutaj i Hindenburg i Herder, i malarz Corinth, i malarka Käthe Kollwitz. Jest i Mikołaj Kopernik. Oczywiście błędnie podano nazwisko historyka Baczo, którego zanotowano jako Bacyko.

W ostatnich zdaniach określono, że straty łączne w latach 1939—1950 wyniosły 614 000 osób, przy 2 653 000 mieszkańców (1939 r.?) byłych Prus Wschodnich. Brak jakichkolwiek objaśnień, kogo te straty obejmują. Z ogólnego ujęcia wynikałoby, że są to również straty poniesione na wszystkich polach bitew i różnych frontach. Poza tym, liczba dwa i pół miliona ludności wskazuje, że chodzi tu również o straty polskich mieszkańców regionu? Trudno dyskutować o tej liczbie wobec jej ogólnikowego ujęcia. Podobnie jest z następnymi liczbami, dotyczącymi przesiedleń. W książce podano, że w okresie kwiecień—maj 1945 r. przebywało na terenie byłych Prus Wschodnich około 600 tys. Niemców i liczba ta wzrosła na skutek powrotów do 800 tys. Po przesiedleniach pozostać miało w 1950 r. jeszcze 75 tys. Niemniej ta liczba miała zmniejszyć się w roku wydania książki do 50 tysięcy. Skąd te liczby wzięto, na czym opierają się i jakie kryterium jest decydujące — w książce nie wyjaśniono, co naturalnie bardzo utrudnia wszelką dyskusję.

Omawiana książka posiada szereg ilustracji. Duża liczba tych ilustracji dotyczy ewakuacji i różnych trudności z tym związanych. Jest i zdjęcie „głównego oskarżonego” gauleitera i komisarza obrony Rzeczy — Ericha Kocha. Cennym uzupełnieniem są mapy, przedstawiające kierunki ucieczki

ludności niemieckiej, główne szlaki ewakuacyjne. Mimo swoich antyradzieckich akcentów i często uproszczonego obrazu przyczyn niedoli ludności niemieckiej, książka ta jest dla nas interesująca, gdyż koryguje twierdzenia rewizjonistów zachodnioniemieckich i wskazuje na istotny element strat ludności niemieckiej w postaci ewakuacji i ucieczki w dniach walk frontowych na tym terenie.

Tadeusz Cieślak

*Wostoczno-prusskaja operacja w cifrach*, *Wojenno-Istoriczeskij Żurnał*, nr 2/1965, ss. 80—90, Wyd. Ministerstwo Obrony ZSRR.

Do niedawna liczba opublikowanych materiałów źródłowych o operacji wschodniopruskiej Armii Radzieckiej (od 13 stycznia do 26 kwietnia 1945 r.) była bardzo niewielka. Dopiero wydawana w ostatnich latach *Istorija Wielikoj Otcieczestwiennej Wojny Sowietского Sojuza* (zwłaszcza jej 5 tom z 1963 r.) przyniosła sporo informacji nie znanych szerszemu ogółowi czytelników.

Pewne sukcesy notuje tu radzieckie czasopiśmiennictwo wojskowo-historyczne. Organ Ministerstwa Obrony ZSRR „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał” nr 2/65 r. w dziale *Dokumenty i materialy* dostarcza dużo nowego materiału źródłowego. Są to głównie dane statystyczne zebrane w 13 tablicach. Bogaty materiał liczbowy obejmuje głównie szczebel operacyjny tzn. front — armia.

Tablice 1, 2 i 4 pokazują liczbowy skład wojsk biorących udział w operacji. Obok znanych już liczb armii dowiadujemy się o sile korpusów pancernych i piechoty (w tych ostatnich znajdowało się 130 dywizji piechoty!) według stanu na 10 stycznia 1945 r. Ponadto podano liczbę organicznych i samodzielnych dywizji, brygad i pułków: pancernych, zmechanizowanych, artyleryjskich, przeciwlotniczych, przeciwpancernych, moździerzy, artylerii raketowej („Katusz”) i inżynieryjnych.

Uderza duże skomasowanie artylerii przeciwlotniczej: 12 dywizji i 25 samodzielnych pułków przeciwlotniczych posiadających na uzbrojeniu 1844 działa. Artyleria raketowa, której oddziały nosiły miano „gwardyjskich moździerzy” składała się z 2 dywizji, 2 samodzielnych brygad i 20 samodzielnych pułków mających na swym stanie 1563 wyrzutnie. Większość z nich, bo 970, znajdowało się w 2 Froncie Białoruskim.

Podano także stany osobowe — i rzecz charakterystyczna — dzieląc je na żołnierzy znajdujących się w jednostkach bojowych oraz w jednostkach tyłowych. Na dzień 1 stycznia 1945 r. do operacji przeznaczono 1669105 żołnierzy, z tego w jednostkach bojowych zgromadzono 1222 656.

W składzie wojsk znajdowało się 59 881 samochodów. Poza tym w artykule zestawiono liczby sprawnych technicznie samolotów na początku operacji w podziale na myśliwce, szturmowe, bombardujące, nocne bombowce i rozpoznawcze.

Porównanie tablic 3 i 5 pokazuje stosowanie szerokości pasów obrony i natarcia stron walczących. Dywizja niemiecka broniła pasa szerokości 13,2 km. Przy czym na spodziewanych odcinkach biernych szerokość ta zwiększała się do 18,6 km, a na przewidywanych — zresztą dość trafnie — kierunkach natarcia zmniejszała się do 11,2 km. Dywizje radzieckie nacięrały średnio w pasie 4,1 km, ale już na odcinkach przełamania szerokość pasa natarcia malała do 900 m.

Kolejna tablica przedstawia dywizje hitlerowskie, rozbite w poszczególnych miesiącach operacji. Wydaje się, że dla czytelnika nie znającego przebiegu